

---

Jaroslav Böhm: „Naše nejstarší města“  
Praha 1946. Str. 75, z 21 ryc. w taksie i na tablicach

W ostatnich czasach jesteśmy świadkami bardzo cennego i milego dla nas zjawiska, a mianowicie, coraz to bliższych kontaktów między czeskimi i polskimi badaczami prehistorii. Jest to objaw niezmiernie pożądanym, bo też nikt lepiej od nas, prehistoryków nie zdaje sobie sprawy z licznych węzłów łączących nas z najbliższymi naszymi sąsiadami i pobratymcami. Nikt nie jest bardziej przekonany o doniosłych skutkach, jakie pociągnąć powinna za sobą polsko-czeska współpraca we wszystkich dziedzinach wogóle, a również i w rozwoju interesującej nas specjalności naukowej. Z tych względów wydaje się rzeczą wskazaną poświęcić nieco uwagi najnowszej powojennej literaturze prehistorycznej naszych sąsiadów. Nie brak w niej ciekawych pozycji. Jedną z nich jest praca Jaroslava Böhma: „Naše nejstarší města“. Książeczka ta, niewielka (72 str.) potraktowana popularnie, jest jedną z cyklu „Vyhledy do pravěku evropského lidstva“, wydawanego w Pradze, nakładem Związku Czechosłowackich Prehistoryków i Zakładu Prehistorii Uniwersytetu Karola, a redagowanego przez znanego dobrze w Polsce prof. Jana Filipa.

Böhm w swej pracy podaje czytelnikowi w najogólniejszych zarysach dzieje powstania, rozwoju i upadku prehistorycznych osad miejskich na terenie Czech. Rozpoczyna od spraw ogólnych, od definicji miast, od rozważań na temat czasu, miejsca i warunków ich powstania oraz ich funkcji społecznej. Przytoczywszy cały szereg poglądów na powyższe kwestie, dochodzi Böhm do następującej konkluzji: miasto jest o obiekt architektoniczny, o funkcjach społecznych, prawnych, gospodarczych, strategicznych i kulturalnych, względnie jeszcze religijnych.<sup>1)</sup>

Definicja powyższa nie jest jednak całkowicie zadowalająca. Obiektem o wszystkich cechach przypisywanych w niej miastu, może być również i wieś. Wydaje się, że najistotniejszym momentem różniącym obie te formy osadnictwa jest zróżnicowanie zawodowe ludności miejskiej oraz dośrodkowość jej interesów,

<sup>1)</sup> J. Böhm: Naše nejstarší města, Str. 7.

w przeciwnieństwie do jednolitego oblicza zawodowego i decentralistycznych tendencji mieszkańców wsi<sup>2)</sup>. Tęgo stanu rzeczy Böhm w przytoczonej definicji nie uwzględniła, choć — jak to z dalszego ciągu jego pracy wynika — bierze go pod uwagę.

Poglądy czeskiego autora na kwestię powstania miast są następujące: Gospodarka myśliwsko — zbieracka typowa dla paleolitu, sama w sobie wyłącza nie tylko tworzenie osad miejskich, ale i wszelkich innych form życia osiadłego. Dopiero przekształcenie zbieractwa w rolnictwo, a myślistwa w hodowlę, co nastąpiło na bliskim Wschodzie około 5 000 lat przed Chr., daje zasadniczą zmianę warunków. W tym samym rejonie, a w pierwszym rzędzie w dolinach Nilu i Eufratu, pokrytych żyznym mułem, niezwykle urodzajnych, a przez to zapewniających możliwość osiadłego istnienia większych skupień ludzkich, dochodzi do powstania stałych osad wiejskich, a następnie w ciągu 4-tego tysiąclecia przed Chr. do pojawienia się pierwszych miast i związanych z nimi podstaw naszej cywilizacji.

W trzecim tysiącleciu przed Chr. do pierwotnego okręgu kultur miejskich (Egipt, Syria, Mezopotamia, może częściowo Iran) przyłącza się drugi, obejmujący Pendżab z jednej, Azję Mniejszą i wybrzeża Morza Egejskiego z drugiej strony. Wreszcie w drugim tysiącleciu przed Chr. znajomość organizacji miejskich ogarnia ponadto Italię i wschodnią część Hiszpanii. Poza tymi krajami, w reszcie Europy rozwijają się równocześnie rozmaite społeczeństwa rolnicze o ustroju plemiennym i wiejskim typie osadnictwa, a na pn. wsch. peryferiach naszego kontynentu trwa w dalszym ciągu zespół ludów myśliwsko-zbierackich.

Na terenach zajętych przez te pierwotniejsze stopnie gospodarki (wyłącznie jednak gospodarki rolnej), mogą powstawać i z biegiem wieków powstawać będą różnego rodzaju miasta. Może to być następstwem wpływów przenikających z pierwotnych kręgów cywilizacji miejskich, ale również może stanowić wynik miejscowego rozwoju ekonomicznego. Klasycznym przykładem tego ostatniego zjawiska są twory miejskie ludów Ameryki Środkowej i Południowej. Zawsze jednak warunkiem nieodzownym dla powstania osad o charakterze miejskim jest istnienie podłoża rolniczego o odpowiednim poziomie.

Z kolei przystępuje Böhm do omówienia pierwszych prób tworzenia ośrodków miejskich na terenie Czech. Nie dokonywali ich oczywiście łowcy paleolityczni, których największa znana osada w Dolnich Věstonicach jest tylko ogromnym obozowiskiem. Lud neolitycznej kultury naddunajskiej, choć wybitnie rolniczy, ogranicza się tylko do wznoszenia wsi, niekiedy obronnych (zwłaszcza na kresach zajętego przez się terytorium), ale zawsze tylko wsi. Dopiero koniec neolitu przynosi pewną zmianę. Naddunajscy rolnicy ulegają najazdom i wpływowi pasterskiego ludu z ceramiką sznurową i ludu kultury pucharów dzwonowatych, w pewnym stopniu rzemieślniczego i kupieckiego<sup>3)</sup>. Rozpowszechnia się znajomość metalu: miedzi. W tych niespokojnych, a twórczych czasach lud „naddunajski“ poczyna wznosić osady specjalnego typu. Są one umieszczane w miejscach niedostępnych, na wzgórzach, mają charakter obronny. Nie są to, jak dawniej sądzono, emporia handlowe zakładane przez obcych przybyszów, lecz dzieła „naddunajskich“ autochtonów, będące wynikiem wewnętrznego rozwoju,

obcych wpływów, oraz specjalnie trudnych warunków bytu w niespokojnej epoce. Rozmiary ich — niewielkie, charakter gospodarki — rolniczy. Podnień do dalszego powstawania osad miejskich nie dały, znikły, gdy zmieniły się burzliwe stosunki zewnętrzne na bardziej spokojny i ustabilizowany „klimat polityczny“ wczesnej epoki brązu.

Nie kwestionując bynajmniej zasadniczej treści powyższych wywodów Böhma, nie sposób jednak pominąć milczeniem jego drobnej uwagi, dotyczącej ludu z kulturą ceramiką sznurowej, który nazwany jest przezeń pasterskim. Pogląd ten, dawniej powszechny, wydaje się dzisiaj już przestarzały, a „sznurowcy“ uchodzą ogólnie za ludność dobrze obeznaną z rolnictwem. Również przyjęcie handlu i rzemiosła za podstawę życiową ludu kultury pucharów dzwonowatych wydaje się chyba trochę przesadne. Przejdźmy jednak za Böhmem do stosunków właściwych dla wczesnej epoki brązu. Panująca wówczas w Czechach kultura unietycka mimo sprzyjających warunków (rozwój przemysłu metalurgicznego, handel miedzią i bursztynem, zróżnicowanie społeczne) osad miejskich nie wytwarza. Dopiero po r. 1500 przed Chr. dadzą się zaobserwować pewne ich ślady, dotychczas zresztą należycie nie zbadane. Odmienne na Morawach. Przenikająca tu z nad Dunaju kultura madziarowska zwana też weterowską lub weselską, posiada osady na wzgórkach, otoczone wałem, częściowo nawet kamiennym. Ich umocnienia, rozwój w ich obrębie gospodarki rolniczej i hodowlanej oraz przemysłu odlewniczego, pozwala na uznanie ich za prymitywne miasta. Są one zresztą zapewne siedliskiem władzy w stosunku do otwartych osad unietyckich, a znajdowane wśród ich zabudowań groby mogłyby im nadawać charakter ośrodków kultowych. Te groby w domach lub koło domów jak również styl ornamentów na wyrobach kościanych pochodzących z omawianych stanowisk uważa Böhm za wpływ kultur Azji Mniejszej i kregu Egejskiego. Nie wyłącza przy tym, że i same „miasta“ madziarowskie mogą być w pewnej mierze wynikiem tego wpływu, choć bardziej zdaje się mu odpowiadać teza o ich autochtonicznym pochodzeniu. Za tezę tą zdaje się przemawiać brak bezpośrednich powiązań terytorialnych w tej dziedzinie między basenem Dunaju a kręgiem egejskim<sup>4)</sup>. Warto tu z kolei zaznaczyć, że idea pochodku w obrębie osady, choć oczywiście nie chce przeczyć tezie o jej pierwotnym południowo-wschodnim pochodzeniu, mogła być zapożyczona przez lud kultury madziarowskiej wcale nie bezpośrednio z Azji Mniejszej, lecz prosto od ludności „naddunajskiej“, której była dobrze znana, o czym świadcza u nas choćby wykopaliska w Brześciu Kujawskim.

Opisane powyżej formy osadnicze z połowy drugiego tysiąclecia przed Chr. są uważane przez czeskiego autora za pierwsze miasta w jego kraju. Nie osiągnęły one wyższego poziomu, ponieważ trwały krótko i przepadły w zamęcie wywołanym ekspansją kultury łużyckiej. Ekspansji tej poświęca Böhm szereg uwag bardzo ciekawych. Przedstawiają się one następująco: Lud kultury „łużyckiej“, uważany zresztą przez autora za jeszcze nie zdefiniowany bliżej lud indoeuropejski, zjawiwszy się na ziemiach pomiędzy średnią Łabą a Wisłą, rozpoczął rychło wielki ruch migracyjny. Ruch ten, zrazu w postaci powolnego zajmowania pogranicznych, pustych, lub słabo zaludnionych terenów, szybko przybiera na sile i zmienia się w potężny nacisk na kraje sąsiadów.

<sup>2)</sup> B. Zaborski: O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu str. 4, Kraków 1926, Prace Komisji Etnograficznej P.A.U.

<sup>3)</sup> J. Böhm: L. c. str. 17—18.

<sup>4)</sup> J. Böhm: L. c. str. 21.



Echem tych wypadków są według Böhma wędrowki szczepów indoeuropejskich, a więc Italików na półwysep Apeniński, Dorów do Grecji Frygów i Traków do Azji Mniejszej, Filistynów do Syrii, „ludów morskich“, rozgromionych przez Ramzesa III, do Egiptu. Ku zachodowi sięga pośrednio ekspansja „łużycka“ aż do Anglii, Francji i Hiszpanii<sup>5)</sup>. Trudno nie zauważyć, że obraz powyższy jest jednak chyba przejawiony. Lud kultury „łużyckiej“ o rolniczym, chłopskim typie gospodarki zajmował nowe tereny raczej na drodze upartej, powolnej kolonizacji niż gwałtownego podboju. Ten stan rzeczy nie dawał zapewne w rezultacie tak silnych przesunięć etnicznych, jakie Böhlm wiąże z wystąpieniem kultury „łużyckiej“ na scenę prehistorycznej Europy. Mapa załączona przez autora, przedstawiająca ekspansję „łużycką“ uwzględnia jej wszystkie kierunki (m. i. docierające aż do Atlantyku), natomiast posiada poważne usterki w wyznaczeniu pierwotnego i późniejszego terytorium „łużyckiego“. Nie obejmują te granice Pomorza, Kujaw i części Wielkopolski i nie dosięgają wogóle Wisły. Są to niestety niedociągnięcia poważne i podważające nasze zaufanie do mapki, a szkoda, bo techniczne jej wykonanie, jak i wszystkich niemal innych jest bez zarzutu.

Nie warto się tu zatrzymywać dłużej nad określonym przez Böhma opisem stanu kulturalnego i gospodarczego ludu kultury „łużyckiej“. Nie odbiega on od powszechnie przyjętych na ten temat poglądów. Ciekawsze są już uwagi dotyczące ustroju społecznego „Łużyczan“. Początkowo ma być on prosty i nie zróżnicowany. W miarę przenikania jednak elementów obcych i postępu w rozwoju gospodarczym to pierwotne chłopskie społeczeństwo ulega daleko idącym przemianom. Poczyna się tworzyć warstwa bogatsza, zwierzchnia, a nawet pojawiają się wyraźne ślady istnienia władzy mocniejszej, zorganizowanej, twórczej, w postaci prac zbiorowych, których wykonanie wymaga daleko idącej karności i dobrej organizacji. To zróżnicowanie społeczne poczyna wg. Böhma występować wcześniej na peryferycznych, „kolonialnych“ obszarach kultury łużyckiej, a potem dopiero w jej centrum. Znależiska tego rodzaju jak kurhan w Seddin w Brandenburgii (początek V okresu ep. brązu), zdają się potwierdzać słuszność tego poglądu czeskiego prehistoryka.

Do śladów zorganizowanej pracy całej grupy przemiennej zalicza Böhlm w pierwszym rzędzie grodziska obronne (utočištné hradiska), służące za czasowe schronienie większym gromadom ludności i pojawiające się w Czechach po raz pierwszy właśnie na terenach kultury łużyckiej. Oczywiście nie można ich uważać za miasta. Nie podobna natomiast odmówić charakteru osady miejskiej innym „łużyckim“ obiektom, istniejącym niezależnie od tamtych, a mianowicie wielkim warowniom mieszkalnym. W Czechach nie były one dotąd badane, dlatego też Böhlm jako klasyczny przykład omawia tu Biskupin. Zamieszcza przy tym ilustrację przedstawiającą rekonstrukcję sławnej wielkopolskiej osady. Stwierdza autor z całą stanowczością miejski charakter Biskupina i osad pokrewnych. Są one niewątpliwie poważnymi pomnikami budownictwa spełniającą ważną funkcję gospodarczą, militarną, zapewne również społeczną, a może nawet niekiedy i religijną. Za dowód tej ostatniej funkcji możnaby uznać studnie pełne zwierzęcych i ludzkich kości, będące może pozostałością po jakichś wierzeniowych praktykach, a znane nam z grodziska we Włostowie (Lossow) nad Odrą.

Wypada dodać, że i obydwie cechy miejskich utworów osadniczych, dodane w niniejszej recenzji do definicji Böhma, t. j. zróżnicowanie zawodowe i dośrodkowość interesów ludności zdają się w wypadku Biskupina nie podlegać wątpliwości.

Zaznaczywszy, że obok grodów miała ludność kultury „łużyckiej“ osady otwarte, a niekiedy nawet warowne, lecz o charakterze wiejskim, przystępuje Böhlm do ustalenia chronologii miast „łużyckich“. Okres ich istnienia przypada według niego na czas między 900 a 400 przed Chr., trwają one zatem dosyć długo. Utrzymują się aż do najazdów scytyjskich z Ukrainy (raczej z Niziny Węgierskiej!), oraz do czasu inwazji celtyckiej, posuwającej się według Böhma głównie w basenie naddunajskim. Wydaje się to może zbyt szczupłym potraktowaniem wschodniego kierunku ekspansji Celtów<sup>6)</sup>. Rozdział poświęcony pierwszym próbom „urbanizacji“ Czech kończy autor szeregiem następujących uwag:

Dwukrotnie, raz w końcu starszej epoki brązu, a ponownie w okresie panowania kultury łużyckiej doszło w Czechach do prób tworzenia zaczątkowych miast. Twierdzeniu temu nie stoi według Böhma na przeszkodzie to, że owe miasta były wznoszone nie z kamienia. Najdawniejsze ośrodki miejskie Mezopotamii budowane są przecież z gliny i sitowia lub trzciny. Również chaotyczne rozplanowanie zabudowań jest często spotykane w osadach miejskich, rozwijających się stopniowo przez długi czas na tym samym miejscu. Możemy to niejednokrotnie obserwować nawet w średniowiecznych stosunkach<sup>7)</sup>.

Wydaje się jednak, że to ostatnie zastrzeżenie jest zbędne, bo przecież trudno o bardziej planowo wzniesione miasto niż właśnie cytowany przez autora „łużycki“ gród w Biskupinie. W osadach miejskich kultury madziarowskiej, a tym bardziej „łużyckiej“ widzi Böhlm twory samorodne, wyniki wewnętrznego rozwoju miejscowego społeczeństwa. Nawet liczenie się z możliwością obcych oddziaływań nie zmieni tu stanu rzeczy, wobec tego, że wszelki wpływ kultury, aby być przyjętym, musi przecież trafić na odpowiednio dojrzałe podłoże.

Przeszło połowę swej pracy poświęca Böhlm dziejom celtyckich grodów w Czechach. Jest to zgodne z charakterystycznym dla obecnej prehistorii czeskiej wzrostem zainteresowania dla spraw celtyckich. Być może, że to nastawienie powstało jako zupełnie naturalna przeciwwaga wobec germanomanii nieproszonej opiekunów z czasów „Protectoratu“. W każdym razie na drodze badań zabytków celtyckich doszli uczeni czescy do bardzo interesujących rezultatów.

Według Böhma „po okresie dziewiętnastowiecznych romantycznych zachwytów nad przeszłością Celtów przyszedł czas, w którym wyraźnie nie doceniono ich roli i znaczenia w prehistorycznej Europie. Obecnie winno się naprawić ten błąd.

Celtowie według autora powstali w wyniku zlania się ludu z pochodzkiem kurhanowym, mieszkającego nad górnym Dunajem i Renem, z ludem „cementarzystyk popielnicowych“ (kultury łużyckiej).

W okresie halsztackim cały teren celtycki, obejmujący wówczas obszary od Szampanii do Czech i od Menu do Alp, rozkwitał wspaniale pod wpływem południowym, ściśle mówiąc etruskim i italo-greckim. Natomiast oddziaływanie kolonii greckich w Gallii odnieść należy do późniejszej epoki.

<sup>7)</sup> T. Sulimirski: Kultura łużycka, a Scytowie: Wiadomości Archeol. tom XVI, str. 77—101.

<sup>8)</sup> p. przypis 11.

<sup>9)</sup> J. Böhlm: L. c. str. 28—29.

<sup>5)</sup> J. Böhlm: L. c. str. 21—23.

<sup>6)</sup> J. Böhlm: L. c. str. 25, ryc. 3.

Już w czasie między VII a IV wiekiem przed Chr. opanowują Celtowie Francję, Anglię, Hiszpanię i północną Italię. Böhm uważa te ruchy za wynik nacisku ludu kultury „łuzycyckiej“, który to lud stanowi jednocześnie od wschodu połączną i trudną do przełamania barierę dla ekspansji celtyckiej. Bariera ta pęka dopiero w IV w., a w ciągu w. III-go plemiona Gallów zajmą Czechy, Morawy i dolinę Dunaju sięgają do Grecji i Azji Mniejszej. Potęga terytorialna Celtów osiąga swój szczyt.

W parze ze zdobywczymi wojnami i wznoszącym się rozwojem gospodarczym (obróbka żelaza) idzie różnicowanie pierwotnie jednolitego celtyckiego społeczeństwa. Powstaje warstwa rycerskiej szlachty. Ona to właśnie staje się głównym odbiorcą dalszych wpływów kulturowych Śródziemnomorza, oddziaływających potężnie na rodzimą twórczość celtycką. Rezultatem powyższych stosunków jest powstanie kultury lateńskiej, łączniczki między światem klasycznego Antyku, a barbarzyńską resztą Europy. Zbliżenie Celtów do południowych, grecko-rzymskich elementów, zbliżenie widoczne nie tylko w dziedzinie kultury, lecz również ustroju społecznego, ułatwiło w następstwie wchłonięcie terenów celtyckich przez Rzym. Imperium rzymskie jest według Böhma spadkobiercą w większości celtyckiego stanu posiadania. Pozostałe resztki ulegają Germanom (w Czechach i na północ od Dunaju).

Jeszcze raz w późniejszych czasach miał żywioł celtycki zaważyć na obliczu Europy. Wczesne średniowiecze jest okresem zbawiennych oddziaływań kulturowych irlandzkich schryścianizowanych Celtów na porażony w barbarzyństwie europejski kontynent.

Reasumując wszystko, co powiedziano powyżej, Böhm jest zdania, że Celtowie są obok starożytności klasycznej i chrześcijaństwa, trzecim istotnym, a za poznany czynnikiem twórczym w powstaniu kultury europejskiej.

Powyższe dowodzenie wydaje się być w wielkiej mierze słuszne i przekonujące. Nie ulega wątpliwości że w okresie „rozkwit“ germańskiego szowinizmu w nauce niemieckiej, który mimo wszystko nie pozostawał bez wpływu na uczonych — prehistoryków innych narodowości, Celtom działa się wyraźna krzywda. Niedoceniano powszechnie ich rolę na terenie różnych krajów Europy, wiele zdaje się przemawiać za tym, że między innymi także i na terenie Polski. Być może, iż wzrost zainteresowania dla pradziejów Celtów przyczyni się w następstwie do zmiany całego szeregu poglądów na wzajemne stosunki prehistorycznych grup etnicznych naszego kontynentu.

Rozdział, traktujący o dziejach i znaczeniu Celtów, zaopatrzył autor w dwie mapki. Jedna z nich przedstawiająca kierunki ekspansji celtyckiej,<sup>10)</sup> daje sposobność do pewnej dyskusji. Nie uwzględniono na niej szlaku wędrówki galijskiej na wschód poprzez obszary położone na północ od Karpat, a przecież znaleziska archeologiczne i nazwy miejscowe zdają się poważnie przemawiać za obecnością Celtów na tych terenach<sup>11)</sup>.

Co więcej całe północne Podkarpacie i Górny Śląsk zostały na tej mapce włączone do posiadłości Scytów, a to jest już niewątpliwym i istotnym błędem.

Przejdźmy jednak za Böhmem do rozpatrzenia celtyckich grodów. O tym, że miały one zdecydowanie miejski charakter, świadczą nazwy nadawane im przez znającego je doskonale Cezara: „oppidum“, a nawet „urbs“. Do niedawna widziano źródło ich powstania we wpływach antycznych, przenikających do Celtów za pośrednictwem Massylii. Dziś wiemy, że grody znali Gallowie już w okresie halstattkim, co prawda raczej o ochronnym, niż mieszkalnym charakterze. Ale i właściwe „oppida“ obliczem swym wskazują raczej na miejscowy niż zagraniczny rodowód. Są one zakładane bardzo typowo na wysokich płaskowzgórzeniach, zgodnie z tradycją środkowoeuropejską, a wbrew zwyczajom nadśródoziemnomorskim. Również konstrukcja wałów obronnych, nawet na terenie Gallii, nie znajduje nawiązań w świecie antycznym, ma je natomiast na terenie środkowoeuropejskim. „Oppida“ celtyckie są ważnymi ośrodkami politycznymi. Dlatego też Cezar, opanowując Galię, kładzie specjalny nacisk na ich zdobywanie. Zdobycie to bywa często mozolne, opłaca się jednak wyraźnie. Ujarczenie Germanów nie posiadających grodów, a co za tym idzie, nie mających wyraźnych ośrodków politycznych i gospodarczych, idzie Rzymianom znacznie trudniej<sup>12)</sup>. W wyniku najazdu rzymskiego wiele grodów celtyckich przemienionych zostaje w miasta rzymskie, co zresztą idzie w parze z szybką romanizacją Gallii. Ten stan rzeczy nie dotyczy oczywiście Czech. „Oppida“ z tego terenu padają ofiarą najazdu germańskich Markomanów, tuż przed narodzeniem Chrystusa. Tytuł o dziejach celtyckich grodów. Co się tyczy ich położenia i budowy stwierdza Böhm co następuje:

„Oppida“ leżą przeważnie, choć nie wyłącznie, na wysokich wzgórzach. Umieszczano je w ważnych węzłach komunikacyjnych lub też w pobliżu źródeł cennych surowców, (np. grody celtyckie w Czechach w miejscowościach Stradonice i Male Hradisko znajdują się przy kopalniach żelaza, a w Třisovie w sąsiedztwie złóż grafitu).

Rzut poziomy grodów jest całkowicie zależny od rzeźby terenu, stąd bardzo urozmaicony. Stromość zboczy wzgórz, na których umieszczono warownie, umożliwia wznoszenie na niektórych odcinkach umocnień słabszych, lub też zaniechanie tu i ówdzie wszelkich prac fortyfikacyjnych<sup>13)</sup>. Czasem istnieją podgrodzia obok grodu właściwego. Powierzchnia „oppid“ waha się od 6,7 ha (Oberleisberg) do 300 ha (Manching), zazwyczaj 50—100 ha. Największe celtyckie grodzisko w Czechach: w Stradonicach, zajmuje 87 ha terenu<sup>14)</sup>. Dla porównania stwierdza Böhm,

<sup>12)</sup> Walki rzymsko-gallickie żywo przypominają starcia zbrojne polsko-niemieckie w początkach naszych dziejów. Widzimy również główny wyśięk najedźnych wojsk cesarskich zwrócony przeciw śląskiemu czy wielkopolskiemu gromom. Widocznie ich opanowanie jest kwestią decydującą o wygraniu wojny. Ciekawe uwagi na temat roli grodów słowiańskich jako ośrodków suwerennej władzy państwowej podają W. Hülle i W. Radig w pracy: „Westausbreitung u. Wehranlagen d. Slaven in Mitteldeutschland“ i „Die sorbischen Burgen in Westsachsen u. Ostthüringen“, wyd. w Lipsku 1940. Stwierdzają oni, że zachodnia granica rozprzestrzenienia grodzisk słowiańskich na terenie dzisiejszych Niemiec jest zgodna z zasięgiem niepodległych plemion połabskich. Na zachód od tej granicy, w kraju etnicznie jeszcze słowiańskim, ale politycznie podlegającym Niemcom są wprawdzie omentaryska i osady otwarte o niewątpliwie słowiańskim charakterze, grodzisk jednak brak zupełnie.

<sup>10)</sup> J. Böhm: L. c. str. 33 ryc. 5.

<sup>11)</sup> J. Rosen — Przeworska: Zabytki celtyckie na ziemiach Polskich. Warszawa 1939. K. Jazdzewski: Gdzie była prakolebka Słowian; mapa na str. 13; „Czytelnik“, „Wiedza Powszechna“ Łódź 1947. L. Niederle: Starożytności Słowiańskie tom I, rozdział VIII.



że powierzchnia średniowiecznej Florencji nie przekracza 22 ha. Umocnienie grodów celtyckich stanowią fosy (niekiedy całe ich systemy zaopatrzone w różne przeszkody), oraz wały o konstrukcji drewniano — ziemnej lub drewniano — kamienną. Belki tworzą w tych wałach rodzaj rusztowania, którego szpary są utykane gliną, lub gładziami. Szczytem techniki fortyfikacyjnej Celtów są bramy, specjalnie silnie umocnione.

Plan wewnętrzny grodów celtyckich znamy niedokładnie. Dotychczas brak systematycznych badań na większą skalę. Wiemy jednak, że istnieje w nich zazwyczaj jedna główna droga, a czasem kilka dróg stanowiących osie miasta. Dadzą się wyróżnić dzielnice rzemieślnicze i dzielnice „arystokratyczne“. Domy stoją zupełnie bezładnie i luźno. Pod tym względem są to raczej nieregularnie zabudowane wsie niż miasta w naszym rozumieniu.

Wobec umieszczenia grodów na znacznych wzniesieniach poważny problem musiało w nich stanowić zaopatrzenie mieszkańców w wodę. Domy są zazwyczaj niewielkie (wymiar minimalny 2×3, maksymalny 5×10 m), budowane z drewna (konstrukcja słupowa i zrębowa), czasem na kamiennych podmurówce, niekiedy wpuszczane w ziemię na głębokość 1 m. Od spływającej po stokach wody deszczowej zabezpieczano się systemem rowków ściekowych. W dzielnicach szlacheckich, w grodach na terenie dzisiejszej Francji wznosiły się okazałe dwory, wykazujące silne wpływy rzymskie.

Ludność „oppid“ idzie w tysiące. Suma załogi i mieszkańców Alezji w okresie oblężenia miała sięgać 80.000 ludzi. Biorąc nawet pod uwagę możliwą przesadę sprawozdawcy i zmniejszając tę cyfrę o połowę, otrzymawszy w wyniku gęstość zaludnienia wynosząca: 1 człowiek na 24 m<sup>2</sup>, co prawda w czasie wojny. Böhm przyjmując w czasach pokojowych gęstość zaludnienia równą: 1 człowiek na 100 m<sup>2</sup>, oblicza ilość mieszkańców jednego z grodzisk czeskich, najlepiej zbadanego Starego Hradiska<sup>14)</sup>, na 5000. Cyfra ta budzi wątpliwości w samym autorze, wydaje mu się zbyt niską w stosunku do długości obwarowań grodów (2400 m.). Trzeba jednak powiedzieć, że po pierwsze wobec niedostępności niektórych partii stoków góry, na której wznosił się gród, pewne części umocnień mogły być tylko dozorowane, a nie bronione, powtóre, jest wysoce prawdopodobne, że w razie wojny chronili się w twierdzy mieszkańcy okolicznych wiosek, zwiększając liczbę ludności, a tym samym liczbę obrońców. Co się tyczy gospodarki, to oprócz wysoko stojącego rolnictwa i silnie rozwiniętej hodowli spotyka się w grodziskach ślady poważnie postawionego rzemiosła. Mistrzami są Celtowie przede wszystkim w obróbce żelaza. Zespół dzisiejszych podstawowych narzędzi z tego metalu jest według Böhma właściwie w całości niemal spuścizną celtycką. Jednolitość poszczególnych form celtyckich przedmiotów żelaznych świadczy o ich masowej produkcji.

Nie obcy jest Celtom również wyrób masy szklanej często używanej przy wykonywaniu ozdób.

Dowód rozwiniętego handlu widzi Böhm przede wszystkim w stworzonych przez Celtów początkach gospodarki pieniężnej. Monety są na grodziskach znaleźszym częstym. Wzorowano je na pieniądzach krajów klasycznych, zwłaszcza na macedońskich. Istniały fałszyfikaty, co zmuszało kupców do dokonywania odpowiednich prób jakości monety.

Kres grodom celtyckim w Czechach kładzie, jak to już powiedziano wyżej, najazd markomański. Markomanowie, jak wszyscy Germanie, nie wykazują jeszcze w tym czasie zdolności do tworzenia osad o charakterze miejskim. Odosobniony wypadek z historycznym „Marobudum“ nie zmienia postaci rzeczy. Przez

cały czas panowania germańskiego Czechy są krajem o strukturze wiejskiej. Dopiero Słowianie zmieniają ten stan rzeczy. Najstarsze grody słowiańskie w Czechach datowane są (jak dotychczas) dopiero na IX i X w.; są one odpowiednikami krystalizujących się wówczas ośrodków państwowych i wykazują wszelkie cechy osad miejskich. Miasta zakładane na prawie niemieckim w wieku XIII, nie są wobec powyższego na terenie Czech niczym nowym. Są one tylko bardziej rozwiniętą formą osadniczą, dają większy dochód państwu i właścicielowi; dla tego tylko zajmują miejsce rodzimych osad miejskich, przejmując zresztą od nich wiele pierwiastków o zabarwieniu lokalnym.

Niestety stwierdzić trzeba, że Böhm wyczerpująco omówiwszy „oppida“ celtyckie i poświęciwszy sporo uwagi tworum miejskim z neolitu, epoki brązu i okresu halszackiego, potraktował okres wczesnohistoryczny po macoszemu. Nie opisał ani jednego grodu z tego czasu, a przecież jeśli mu brakło dość wyraźnego materiału w Czechach, mógł go uzupełnić wynikami badań z terenu Polski, tak jak to zrobił w odniesieniu do grodów kultury łużyckiej.

Jednak pomimo tych wszystkich, drobnych zresztą, usterek, omawiana praca jest pozycją ze wszech miar godną uwagi. Choć popularnie ujęta, daje jednak ona wyraźny obraz omawianego zagadnienia. Ilustracje bez zarzutu. Mapki techniczne wykonane bardzo dobrze: choć małe, — przejrzyste i wyraźne, z wyjątkiem jednej (ryc. 7 str. 43), przedstawiającej rozmieszczenie grodów celtyckich na północ od Alp, na której niekorzystnie odbiło się zbyt nieograniczenie jej rozmiarów. Co do treści, zastrzeżenia budzą mapki obrazujące ekspansję „ludu cmentarzysk popielnicowych“ (ryc. 3, str. 25) i ekspansję celtycką (ryc. 5 str. 33) o czym pisałem powyżej.

Andrzej Nadołski (Łódź)

<sup>13)</sup> Pozostawienie pewnych partii stoków bez żadnych umocnień z czysto wojskowego punktu widzenia nie wydaje się całkiem prawdopodobne. Trzeba pamiętać, że obrońcy twierdzy starali się uniemożliwić oblegającym obserwację jej wnętrza; z tego powodu nawet bardzo strome części zboczy były chyba chronione przynajmniej częstokołem.

<sup>14)</sup> Koledzy — prehistorycy czescy, którzy u ubiegłym roku odwiedzili Polskę, opowiadali o niedawno odkrytym przez nich ogromnym grodzisku celtyckim, większym niż wszystkie dotychczas znane na obszarze Czech.

<sup>15)</sup> Grody celtyckie i panujące na nich stosunki gospodarcze opisuje Böhm, opierając się głównie na wynikach badań w Starym Hradisku.